Numer niniejszy zawiera dodatek „Na Wyżyny".

Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIV. **WARSZAWA, dnia 19 marca 1933 r.** **Nr. 12.**

Ks. *Waldemar Preiss.*

SENS CIERPIENIA

Kazanie.

„A przechodząc, ujrzał człowieka ślepego od narodzenia. I pytali go uczniowie jego, mówiąc: Mistrzu! Któż zgrzeszył ten, czyli rodzice jego, iż się ślepym narodził? Odpowiedział Jezus: Ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego: ale żeby się okazały sprawy Boże na nim".

Ew. Jana 9. 1 — 3.

I.

Dziwny napozór i niezrozumiały zdawałoby się tekst ten, przed chwilą przeczytany; dziwny w swem ujęciu i umotywowaniu, niezrozumiały w swej swoistego rodzaju bezwzględności.

Jakżeż to! Więc ów nieszczęśliwiec, śleponarodzony żebrak, nie naskutek własnej przewiny albo z winy rodziców ślepym się narodził, ale z wyraźnego dopustu Bożego, albo co jeszcze gorzej, z wyraźnej woli Bożej? Więc Bóg poto udziela naszym jestestwom ludzkim tchnienia żywotnego, by te żyjące jestestwa li tylko goryczy cierpienia zaznały, by nie oglądały piękna przyrody, niebios, słońca, kwiecia, by nawet oblicza rodzicieli swoich oglądać nie mieli, by — przeciwnie, z światła zrodzeni stale w ciemności żyli! Pocóż Bóg to czyni? Czyż to nie niesprawiedliwość ze strony Boga, który każe cierpieć człowiekowi niewinnemu po to tylko, by Jego, Boga, dzieła, nad nim się okazały? Czyż to nie degradacja tworu człowieczego, posiadającego wyobrażenie i podobieństwo Boga, do roli królika doświadczalnego? Czyż Bóg nie posiada innych środków, by chwałę Swą, by dzieła swe wielkie objawić, jak tylko po przez cierpienie, poprzez ból, nieszczęście, odczute i doznane z tem większą goryczą i wyrzutem, bo poniesione... w niewinności, niezasłużenie?

Dziwny i niezrozumiały to Bóg, który moc i chwałę swą na ziemi i wśrod ludzi po przez cierpienia tychże okazuje, niepojęty w swej grozie, ukryty, gniewu i kary — Izraela Bóg.

Jeżeli wspomnimy na dzieje ludzkości, poszczególnych narodów, jeżeli wspomnimy na czasokresy tworzenia się nowych pojęć, czasy przewrotów, rewolucyj, prześladowań, fanatyzmu, nienawiści, a obok obrazu tych wspomnień postawimy zwierciadło cierpień jednostek, obraz oczu zagasłych i serc krwawiących, — te miljonowe rzesze smutnych, pokrzywdzonych, stroskanych, chorych, głodnych i umierających — tę nieskończenie wielką sumę cierpień indywidualnych i zbiorowych dnia dzisiejszego, czasu bolszewizmu i faszyzmu, czasu upadku i zaniku dóbr moralnych i materjalnych — zaiste dwa te obrazy wspomnień przeszłości i uzmysłowienia teraźniejszości uzupełniają i jednoczą się w jedno doznanie, w jedno zrozumienie — odczucie bezkresu cierpienia. Wszędzie i stale, wśród nas i dokoła nas i w nas samych... cierpienie, ból, rozpacz.

I dlaczego tyle cierpień, tyle łez, tyle krzywd? I skąd — tyle gniewu, tyle kary, tyle mściwości nad rodzajem ludzkim? Czy z Boga, czy — od Niego? I czy po to — by się okazały dzieła Jego nad nami?

Te i temu podobne pytania, pytania z odczucia cierpień własnych i cierpienia ludzkości zrodzone, padają jakby samorzutnie i zrozumiale z ust naszych.... jako niezrozumienie, jako .. oskarżenie, głuche ale silne, oskarżenie... przeciwko Bogu... Bogu, który stwarza ludzi, od urodzenia ślepych, głuchych, niemych, chromych, niedorozwiniętych, zidjociałych, piętnem cierpienia zrodzonych — dla cierpienia stworzonych.

Niezrozumiałemi i niesprawiedliwemi nam się wydają te drogi Boże, niezrozumiałemi i niesprawiedliwemi istnienie, pochodzenie i cel cierpienia wszelakiego. I w obliczu tej fatalnej potęgi cierpienia stoimy bezradni jakby w nieprzejrzanej ciemności, nie wiedząc, czy z rezygnacją jej się poddać, czy ją zwalczać, czy też potędze tej.... bluźnić.

Zechciejmy na podstawie naszego tekstu rzucić choć jeden promień w tę nieprzeniknioną ciemnicę i zastanowić się pokrótce nad tem

1) *czem cierpienie jest i skąd ono pochodzi*, i udzielić odpowiedzi na pytanie

2) dlaczego cierpienie istnieje?

Są ludzie, którzy twierdzą, że cierpienia właściwie niema, że cierpienie jako takie, jako stan i doznanie, nie istnieje, ani w strukturze psycho-fizycznej człowieka, ani też po za nim w świecie. Twierdzą, że człowiek sobie wmawia wszelaki rodzaj cierpienia, że człowiek sobie wmawia wszelaki ból i smutek. Dla uniknięcia cierpień, natury duchowej czy fizycznej, trzeba się „wmyśleć" w stan przeciwny, stan bezwzględnego spokoju, biernej radości, jednem słowem... zdrowotny. „Wmyśleć się" w stan rzeczywistości, odrzucając nierzeczywistość cierpienia.

— Niestety — jest inaczej! Możnaby się zgodzić z tą receptą, gdyby źródłem cierpienia było li tylko wnętrze danej jednostki, gdyby się tylko zrodziło z jego własnej niedoskonałości, wątpliwości, niezrozumienia. Rzeczywistość faktyczna wskazuje nam jednak, że cierpienie pochodzi i z zewnątrz, z otoczenia, rodzi się z nieprawości, z stanów i procesów zewnętrznych, względnie z woli i nakazu jednostek lub grup ludzkich, albo też z woli i nakazu jednostki Najwyższej — Boga.

Nieszczęście, które dotknęło śleponarodzonego nie było wynikiem jego myśli, wmawianiu sobie, alboteż skutkiem własnej przewiny lub rodziców jego — ślepym się narodził, nieszczęście i cierpienie z zewnątrz przyszło... nie naskutek ślepego losu, przypadku, ale celowo... „by się objawiły dzieła Boże na nim".

Odrzucić więc musimy i inne tłumaczenie tego problemu, jakoby się Bóg powstrzymywał w oddziaływaniu na bieg spraw i rzeczy we wszechświecie, podpadających pod wspólny mianownik: cierpienie. Twierdzą niektórzy: Bóg nie ingeruje, nie pomaga, nie usuwa zła — i w ten sposób chce wskazać ludzkości niedolę życia bez Niego i Jego opieki.

Wszelakie cierpienie — dowodzą — jest skutkiem zezwolenia Bożego, Jego zgody, jest — dosłownie wziąwszy — dopustem Bożym. Bóg się nie troszczy o zło i skutki zła, przypatruje się jedynie działaniu mocy demonicznych, zło i cierpienie na ziemi szerzących? Czyżby tak było? Więc miałby Bóg po to świat i ludzi stworzyć, by ci w cierpieniach krwawiąc, ku własnej zgubie i śmierci i nicości zdążali? Jeśli tak, to i ofiara Syna Jego, Jezusa Chrystusa, nie miałaby sensu, byłaby wielkiem nieporozumieniem Boga w stosunku do nas.

Mam wrażenie i nietylko wrażenie, ale niezłomną pewność, że jeżeli ktoś w Jezusa Chrystusa wierzy i Jego zbawczym, zbawiającym czynom i ofiarom zaufał i je uznał i przyjął, to i musi wierzyć, że Bóg nietylko na ten jednorazowy akt miłości ze swej strony się zdobył, ale że miłością swą otacza stale ludzkość całą, że nie może się obojętnie i spokojnie niedoli cierpienia przyglądać.

Nie! Ani zależnie od nas, ani też niezależnie od Boga, cierpienie w świat i w serca ludzkie przyszło. — Cierpienie, jeżeli na świecie istnieje, posłane jest tylko przez Boga

Nie można się zgodzić z tem, że istnieje ono tylko zależnie od nas, bo Bóg w swej wszechmocy mógłby nie zezwolić na to, i nie można się zgodzić z tem, że istnieje ono zupełnie niezależnie od Boga, bo to sprzeciwiałoby się Boskiej Miłości i Boskiemu Miłosierdziu.

Jeżeli chcemy znaleźć doczesne źródło cierpień, to bezwątpienia źródłem tem jest grzech. I nie trzeba wyjaśniać tej rzeczywistości, każdy z nas, na mocy własnego swego życia i doświadczenia, poznać i uznać musi, że cierpienie jest skutkiem grzechu. Grzech i grzeszność rodzi bóle, choroby, smutki, utrapienia, rodzi... cierpienie.

Źródłem jednak pozadoczesnem, pozaziemskiem cierpienia, jest wola Tego, który cierpienie w świat posyła, wola Boga. Jego wolą ujęte zostało życie Chrystusa w męce, cierpieniu i śmierci, Jego też wolą i nasze życie jednostkowe i zbiorowe ujęte jest w doświadczeniach męki, cierpienia i śmierci.

Ks. Karol Kotula.

Jan Śliwka
pionier polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim

IV.

Nauczycielstwo ewangelickie, choć naogół gorzej od katolickiego uposażone, ale zato posiadające lepsze stosunkowo wykształcenie, pierwsze się ruszyło i zorganizowało. Zaczęło się od konferencyj nauczycielskich. Kiedy był ich początek, niewiadomo, w każdym razie istniały one już koło roku 1840. Odbywały się one regularnie co pewien czas, w dni wolne od nauki szkolnej, raz u jednego, raz u drugiego nauczyciela. Celem konferencyj było dalsze kształcenie się oraz polepszenie bytu nauczycieli. Rozumieli nauczyciele bowiem dobrze, że jedno z drugiem ściśle jest złączone, że drogą do lepszego bytu jest lepsze wykształcenie i lepsze przygotowanie do zawodu nauczycielskiego i co za tem idzie, umiejętniejsze wykonywanie swego tak trudnego i odpowiedzialnego powołania. Dlatego opodatkowali się dobrowolnie celem stworzenia i pomnażania bibljoteki nauczycielskiej. Wszystko to uczynili nauczyciele ewangeliccy samorzutnie, bez wszelkiej pomocy z zewnątrz, a nawet wbrew przeszkodom, jakie im na tej drodze stawiano, zwłaszcza ze strony księży pastorów i władz kościelnych. Stosunki pomiędzy księżmi pastorami a nauczycielami już wtedy niejednokrotnie były naprężone. Księża pastorowie bowiem uważali nieraz nauczycieli za swoich sług, a pod względem wykształcenia i stanowiska społecznego za coś w rodzaju minorum gentium.[1]) O duchu, jaki wtedy panował wśród nauczycielstwa ewangelickiego, o ich dążeniach i zamierzeniach, o celu i zadaniach konferencyj nauczycielskich świadczy najlepiej memorjał nauczycieli ewangelickich do seniora śląskiego ks. Schimki w Bielsku z 23 lutego 1843 r., w którym nauczyciele przedstawiają swoje bolączki, zwłaszcza wynikające z niedostatecznego uposażenia, oraz swoje poczynania i zamiary, ażeby różnym niedomaganiom szkolnym zapobiec, a w którym także zawiadamiają o założeniu konferencyj nauczycielskich i bibljoteki, i proszą o aprobatę swoich poczynań.[2]) Odpowiedź księdza seniora zaś, datowana z 11 maja 1843 r., utrzymana w tonie sarkastycznym i obraźliwym, świadczy najlepiej o stosunku księży pastorów do nauczycieli. Ksiądz senior nietylko nie dał aprobaty na ich poczynania i nietylko nie przyrzekł ich w ich zamierzeniach poprzeć, ale owszem skarcił ich surowo za samowolne postępowanie, wyszydził ich zamiary i dążenia i zalecił ścisłą współpracę

---

1) Jan Kubisz. Pamiętnik starego nauczyciela. str. 134.

2) Memorjał ten, napisany na uroczystości poświęcenia szkoły w Nydku, podpisali nauczyciele: Adam Joniec, Jerzy Liberda, Jan Kuczera, Jan Śniegoń, Adam Rusz, Jerzy Niemczyk, Jerzy Krużołek, Jan Kotas i Paweł Heczko.

z księżmi pastorami i bezwzględne podporządkowanie się ich poleceniom.[3]

Nauczanie nie było wtedy jeszcze powszechne. Wprawdzie ustawowo istniał już obowiązek szkolny i trwał od 6 do 12 roku życia. Ale szkół było za mało, do każdej szkoły należało po kilka miejscowości i wskutek tego oddalenie od szkoły zbyt wielkie i liczba dzieci na jedną szkołę za wielka. Gdyby wszystkie dzieci, objęte obowiązkiem szkolnym, przyszły do szkoły, to szkoła nie zdołałaby ich pomieścić i nauczyciele nie byliby w żaden sposób podołali pracy. Frekwencja dzieci ewangelickich była lepsza niż dzieci katolickich. Według obliczeń ks. Londzina uczęszczało do szkoły w roku 1806 ewangelickich dzieci 43 81%, dzieci katolickich 26 83%, a w roku 1818 dzieci ewangelickich 78 42%, katolickich 58 99%.[4] Jak stąd widać, to frekwencja dzieci coraz więcej wzrastała i ideał powszechnego nauczania z roku na rok bliższy był urzeczywistnienia. Oprócz wymienionych wyżej przyczyn nieuczęszczania dzieci do szkoły wymienią ks. Szersznik przedewszystkiem wielkie ubóstwo rodziców oraz stosunkowo dosyć wysokie czesne, które płacili rodzice, posyłający dzieci do szkoły. Nie posyłając dzieci do szkoły, wolni byli od opłaty czesnego. Odnosi się to do dzieci katolickich. Ale tak samo było i z rodzicami i dziećmi ewangelickiemi. Nie mogąc dzieci odpowiednio ubrać i nie mogąc zapłacić czesnego, uchylali się ubodzy rodzice od obowiązku szkolnego. Że zaś w tych czasach powstała wśród ludności wielka nędza, więc nic dziwnego, że wiele dzieci nie uczęszczało do szkoły.

Nauka w szkole odbywała się w porze zimowej od 9 — 12 i od 1 — 3 godziny. W innych porach roku, zwłaszcza w czasach robót polnych, przychodziły dzieci do szkoły w różnych godzinach. Wakacje były dwa razy w roku: pierwsze w czasie żniwa i trwały 4 tygodnie, drugie w czasie jesiennych robót, zwłaszcza kopania ziemniaków i trwały 2 tygodnie.[5]

Oprócz wakacyj i dni świątecznych nauka szkolna jeszcze wielu innych doznawała przerw. Nauczyciele bowiem zatrudnieni byli jeszcze jako organiści, uczęszczali na pogrzeby, gdzie prowadzili śpiew, wskutek czego bardzo często nauka wypadała, w czasie Świąt Bożego Narodzenia chodzili po kolędzie, co także zawsze trwało kilka dni i przynosiło uszczerbek nauce szkolnej.

Językiem nauczania w szkołach ludowych wiejskich był w myśl rozporządzenia władz państwowych zasadniczo język czeski. Nie pomogły przedstawienia czynione władzom morawsko — śląskiego gubernium przez nadzorcę szkółki Szersznika, który zwracał uwagę na to, że nauka w języku czeskim i podręczniki czeskie utrudniają postęp w naukach, bo językiem ludności jest śląsko — polski dialekt. Nie pomogło także powoływanie się na anormalny stan, panujący wskutek tego w szkołach ewangelickich, gdzie nauczyciele używają w nauce różnych podręczników, usprawiedliwiając to tem, „że nie wydano dla nich w śląskim dialekcie ani książek religijnych ani innych podręczników, a sami nie znają języka czeskiego“.[6] Gubernium odpowiedziało na ponowne poruszenie tej sprawy pismem z dnia 3 marca 1809 r., co następuje: „Dla sześciu dystryktów w których rozpowszechniony jest śląsko — polski dyalekt jako język ludowy, nie opłaca się drukować osobne książki w tym dyalekcie, bo dla dzieci obojętnem jest z początku w jakim języku uczą się czytać i rozumieć w czeskim języku wydane podręczniki i także

3) Odpowiedź ta wysłana razem z memorjałem nauczycieli do księży pastorów do przeczytania, ażeby wiedzieli, co podwładni im nauczyciele robią i nie dopuścili do zamierzonych przez nauczycieli nadużyć, a przez księży pastorów do podpisanych na memorjale nauczycieli, widocznie przez nauczycieli została zatrzymana i cały akt do księdza seniora nie wrócił.

4) Ks. Józef Londzin. Stan szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskiem na początku XIX stulecia.

5) Tak podaje Cienciała w swoim Pamiętniku. Ale widocznie niewszędzie i niezawsze tak było, bo ks. Londzin podaje, że wakacje trwały 5 tygodni od końca września do 1 listopada.

6) Referat ks. Szersznika z dn. 8 stycznia 1808. Ks. Józef Londzin. Stan szkół ludowych.

nauczycielom nie może to sprawiać przy nauce wielkiej trudności, bo śląsko — polski dyalekt ma wiele wspólnego z językiem czeskim, dlatego też dzieci łatwo i rychło mogą go pojąć, a oprócz tego trzeba zaznaczyć, że także w szkole dzieci pomiędzy sobą dojdą do zrozumienia czeskiego dyalektu“.[7] Widocznie w gubernium wpływy czeskie były bardzo silne i na tej wykrętnej odpowiedzi zaważyły. W praktyce jednak w niejednej szkole katolickiej uczono po polsku, ponieważ nauczyciele musieli z dziećmi po polsku mówić, chcąc, by ich dzieci rozumiały. Później zaś ks. Mateusz Opolski i inni wprowadzali w podlegających sobie szkołach ludowych polski język nauczania.

Szkoły ewangelickie pod tym względem z wielu przyczyn inne zajmowały stanowisko. Naprzód były to szkoły prywatne i jako takie miały pewną swobodę. Powtóre czeskie podręczniki nie nadawały się ze względów wyznaniowych do szkół ewangelickich. Dlatego nauczyciele ewangeliccy mieli ułatwione stanowisko w ich bojkotowaniu. To też w szkołach ewangelickich językiem nauczania był przeważnie język polski, nawet tam, gdzie podawano oficjalnie język czeski jako język nauczania. Według referatu z roku 1813 o stanie szkół ewangelickich uczono w szkołach w Bielsku i Starem Bielsku po niemiecku, w Mazańcowicach, Ustroniu, Goleszowie, Cisownicy, Wiśle, Oldrzychowice, Wędryni, Ligotce, Śmiłowicach, Rzece, Dolnych Błędowicach po niemiecku i po polsku; w Jaworzu Nawsiu, Kocobędzu, Końskiej, Grodziszczu i Pińcowie po niemiecku, polsku i czesku. Że jednakowoż dane te nie są całkiem pewne i że we wszystkich szkołach ewangelickich, wyjąwszy szkoły w Bielsku i Starem Bielsku, właściwym językiem nauczania był język polski i tylko trochę uczono także po niemiecku lub po czesku, względnie że język czeski podawano tylko dlatego, że używano w nauce podręczników czeskich, o tem świadczy to, że dane, co do języka nauczania się zmnieniają, i inne są w roku 1815, a jeszcze inne w roku 1818, gdzie podano, że w szkołach w Nawsiu, Bystrzycy, Oldrzychowicach, Wedryni, Kocobędzu, Grodziszczu, Mostach, Pińcowie, Końskiej i Górnym Żukowie uczono po polsku i trochę po niemiecku.

7) Ks. Józef Londzin. Jak wyżej. Także: Ks. Józef Londzin: Polskość Śląska Cieszyńskiego.

Ks. Karol Banszel.

Bic czy nie bić dzieci, czyli o karze w wychowaniu

Referat wygłoszony w Sosnowcu.

II.

Z pierwszych wieków chrześcijańskich znamienny jest głos ojca kościoła *Augustyna*, wychowywanego jeszcze w szkole pogańskiej, który o karze w wychowaniu w podówczas w swych „Wyznaniach“ wywnętrza się: .....Jednakże karano mnie (w szkole). Chwalili bowiem ten sposób postępowania ludzie starsi i wielu, przed nami żyjąc, przygotowywało dla nas tę uciążliwą drogę, którą i my musieliśmy przechodzić, na której coraz to większe trudy i przykrości czekają potomków Adama. Natomiast spotkałem, o Panie, ludzi modlących się do Ciebie i nauczyłem się tego od nich czynić — o tyle, o ile potrafiłem — że jesteś kimś wielkim, skoro możesz, nawet nie jawiąc się zmysłom naszym, wysłuchiwać nas i przychodzić nam z pomocą. Bo ja, małe wówczas dziecko, zacząłem modlić się do Ciebie, obrono i ucieczko moja, naginając do modlitwy tej niewprawny mój język — i prosiłem Cię, sam małym będąc, lecz z żarliwością niemałą, by mnie nie karano w szkole. A gdy nie wysłuchiwałeś mnie... ludzie star-

si. a nawet sami rodzice, którzy nie chcieli przecież, by mnie cokolwiek spotkało złego, wyśmiewali owe razy, będące wówczas dla mnie wielkiem a dotkliwem nieszczęściem.

„Czy jest, Panie, jakaś mocna dusza, przeogromnem uczuciem spojona z Tobą, czy jest taka dusza — powtarzam (bo u niektórych nierozsądek doprowadza do tego) czy jest zatem ktoś, ktoby tak głęboko przejęty był gorącem przywiązaniem ku Tobie, iżby szczypce, haki i inne podobne narzędzia tortur, o których uniknięcie na całym świecie modlą się z drzeniem, tak lekceważył, kochając tych, którzy się owych tortur najokropniej boją, jak rodzice moi wyśmiewali męczarnie, któremi nauczyciele nas dzieci dręczyli? Bo też niemniej lękaliśmy się ich i nie mniej błagaliśmy Cię, byś nam pozwolił ich uniknąć, a jednak grzeszyliśmy, zajmując się mniej pisaniem i czytaniem i mniej myśląc o nauce, niż tego od nas wymagano. Nie brakło nam bowiem ani pamięci ani zdolności, bo zgodnie z wolą Twoją dość mieliśmy ich na swoje lata, lecz lubiliśmy bawić się i zą to karali nas ci, którzy sami przecież podobnie czynili. Ale głupstwa, któremi ludzie dorośli zajmują się, nazywają się zajęciami, a gdy dzieci czynią coś podobnego, karę ponoszą od starszych i nikt nie lituje się nad niemi...“

W chrześcijańskiem *średniowieczu* w domu i w szkole hojnie szafowano rózgą. Z tego okresu pochodzą zdania takie, jak:

„Różdżką Duch święty dzieci bić radzi —
Różdżka do nieba dzieci prowadzi!"

Surowe kary uzasadniano wyrokami z Pisma świętego. Zgodnie z ogólnie panującą opinją konieczność używania kar uzasadnił francuski dominikanin Wincenty z Beauvais, wychowawca synów króla Ludwika Świętego. Około roku 1245 napisał on rozprawę na tematy wychowawcze. Rozdział 27 tej rozprawy traktuje o karach.

Dziewięć przyczyn, dla których chętnie należy przyjmować karę.

Jak rodzice lub nauczyciele mają z miłością stosować do dzieci karzącą dyscyplinę, tak i te dzieci powinny je znosić z cierpliwością. A mianowicie dziewięć jest przyczyn, które zachęcać mają do ochoczego i dobrowolnego przyjmowania kary, a to: dobroć woli bożej, przywiązanie ojcowskie, cnota cierpliwości, przykład Chrystusa i świętych, pożyteczność kary, jej krótkotrwałość, lekkość, konieczność, oraz następujące po niej przyjemności.

Ale już i w średniowieczu spotykamy się z głosami, że kary więcej powodują szkód, niż czynią dobrego. Do św. Anzelma powiedział raz pewien duchowny: „Ani w dzień, ani w nocy nie przestajemy bić dzieci, oddanych w naszą opiekę, a one coraz stają się gorszę“. Na to Anzelm: „Tak? bijecie je bezustanku. A gdy wyrosną, co z nich będzie? Tępi i głupcy. Oto piękne wychowanie, które z ludzi robi zwierzęta..."

Jak też wyglądały te "narzędzia", zapomocą których wymierzano kary? Ks. *Jędrzej Kitowicz* pisze o tem w końcu 18 wieku: „Katechizm czyli nauka religji, była najpierwszą przed innemi (przedmiotami). Kara szkolna na tych, którzy się uczyć nie chcieli, albo swawolę jaką popełniali, była niedopuszczenie jedzenia obiadu, klęczenie albo plagi. Instrumenta kary: *placenta*, to jest skóra okrągła, gruba, w kilkoro złożona, na dłoń ręki szeroka, na trzonku drewnianym obdłużnym osadzona. którą za omyłki w czytaniu lub napamięć tego, czego się nauczyć naznaczono, odmawianiu, bito w rękę za zupełne nienauczenie się wydziału swego lub za swawolę; instrument kary *rózga brzozowa*, albo *dyscyplina*, pospolicie rzemienna, u surowszych zaś nauczycielów z sznurków nicianych tego spleciona, siedm lub dziewięć odnóg mająca, którą to rózgą lub dyscypliną bito w tył obnażony, uderzając najmniej trzy a najwięcej piętnaście razy, według przewinienia, według cierpiętliwości ciała i według surowości lub łagodności nauczyciela. Na sporszych chłopczaków, więcej nad lat siedm starszych, używano *kańczuga*; był to rzemień twardy, innym rzemieniem tęgo pleciony, w trzonku drewnianym osadzony, na łokieć długi, jak cepy chłopskie składany; a tym nie bito na ciało, któreby kaleczył, ale przez suknie, a przynajmniej przez spodnie, a i tak, silno przyłożony, dosyć bólu zadawał. Znajdowały się atoli tak twarde ciała dzieci, że kańczugowe plagi w gołe ciało wytrzymowały bez naruszenia skóry, tylko sinemi dęgami (pręgami) się karbujący; lecz te, które miały tak twarde ciała, były też pospolicie równie tępych zmysłów i małe w naukach czyniły postępy, nieukowie, niechlujowie, na wszystkie przykrości wytrzymali.

Jeszcze był jeden rodzaj kary w szkole parochjalnej, a ten mało gdzie używany. Kiedy który chłopiec pobliższych wedle siebie zapachem nieprzyjemnym poczęstował, tedy oskarżony musiał się sam dobrowolnie położyć na stołku na środku szkoły wystawionym; tam każdy współstudent, zdjąwszy but z nogi, uderzył go raz cholewą i to była kara wstydząca, nieboląca, występkowi równa.

Paniczowie, co do szkolnych obowiązków z najchudszymi zrównani, mieli jednak tę dla siebie preferencję (pierwszeństwo), że zasiadali w szkole pierwsze ławki; chyba że się który źle uczył, to poszedł ad scamnum asinorum (do oślej ławki). Była to ława przy piecu tak nazywana dla tych, którzy się uczyć nie chcieli; a jeżeli i taka degredacja nie pomagała gnuśnemu, wdziewano mu na głowę słomianą koronę; na ostatni zaś bodziec do nauki oprowadzano go w takiej koronie po wszystkich szkołach. wołając za nim: Asinus asinorum in saecula saeculorum (osioł nad osłami od wieków na wieki)“.

Takich to środków używano wszędzie nawet jeszcze w 19 wieku. Umysły subtelniejsze jednakże ze wstrętem odnosiły się do tego rodzaju metod wychowawczych. Oto jak już w I połowie 16 wieku odzywa się w tej sprawie najwybitniejszy humanista Erazm z Rotterdamu (1469 — 1536).

Korespondencja z Wilna

Przyłączenie do Synodu Wileńskiego Ewangelicko-Reformowanego parafji Kościoła Narodowego.

Latem roku 1932 dwie parafje Polskiego Kościoła Narodowego wraz z ich proboszczami złożyły podanie do Synodu Wileńskiego Ewangelicko-Reformowanego z prośbą o przyjęcie ich pod juryzdykcję Synodu. Są to parafje w Podbołociu, powiatu Wołkowyskiego, gminy Krzemienickiej z Księdzem Józefem Janikiem na czele i we wsi Konnej, powiatu Wołkowyskiego, gminy Zelwańskiej z Księdzem Sergjuszem Szwedką na czele. Synod Wileński wysłał swoich delegatów, w osobach Ks. Ks. Jana Kurnatowskiego i Pawła Dilisa, dla zbadania sytuacji. Delegaci wileńscy znaleźli podatny grunt dla zaszczepienia prawdziwej Ewangelji Chrystusowej wśród pragnącej Słowa Bożego ludności wiejskiej. Dlatego też delegaci kilkakrotnie odwiedzali te miejscowości, przywożąc parafjanom pozdrowienie od NPW. Księdza Superintendenta Generalnego Michała Jastrzębskiego, oraz tłumaczyli ludności zasady wyznania ewangelicko - reformowanego. Wreszcie po odpowiedniem przygotowaniu zostali w Wilnie uroczyście przyjęci na łono Kościoła Ewangelicko-Reformowanego obaj Księża Janik i Szwedko. Zaś we wrześniu 1932 r. Ksiądz Dilis przyjął po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w Kościele Narodowem w Podbołociu, większą część parafjan, koło 70 osób dorosłych. Zaraz po nabożeństwie odbyło się walne zebranie naszych współwyznawców, którzy postanowili prosić władze kościelne w Wilnie o utworzenie parafji ewangelicko - reformowanej

w Podbołociu, oraz o pozostawienie u nich lubianego i szanowanego przez nich Ks. Janika. Jednocześnie Walne Zebranie uchwaliło oddać na własność Synodu Wileńskiego Ewangelicko-Reformowanego Kościół, który sami za własne fundusze zbudowali. Po zapłaceniu długu, na Kościele ciążącego, ta mała Świątynia wiejska stała się własnością naszego Synodu i ozdabia wieś Podbołocie, jako nowy Kościół ewangelicko-reformowany. Kolegjum Kuratorów w Wilnie postanowiło prośby naszych współwyznawców uwzględnić i utworzyło parafję ewangelicko-reformowaną w Podbołociu oraz ordynować Księdza Janika na Djakona Kościoła ewangelicko-reformowanego. Uroczysty akt ordynacji dopełnił NPW. Ks. Superintendent Generalny Michał Jastrzębski w Świętyni Wileńskiej 9 października 1932 r. Obecnie nasza nowa parafja rośnie stale w liczbę wyznawców i za pomocą Bożą ta nowa placówka ewangelicko-reformowana, wśród otaczających ją parafji rzymsko-katolickich będzie świeciła światłem prawdziwej Ewangelji Nowego Testamentu, czego tak bardzo potrzebuje nasza wieś. Nasi parafjanie w Podbołociu pod kierownictwem ich Ks. Djakona czytają Pismo Święte i niebawem będzie można przekonać się, jak Ewangelja Chrystusowa przetwarza człowieka. Synod Wileński tę nową placówkę swoją szczególną otacza opieką i miłością, aby nasi bracia na wsi polskiej odczuli, jak ich miłujemy i jak sprawa ich zbawienia i rozwoju duchowego leży na sercu.

Przyłączenie się całej parafji katolicko-narodowej do naszego Kościoła jest wymownem świadectwem tego, że Duch Boży i teraz jeszcze działa na ziemi, i że nasze wyznanie ewangelickie ludowi naszemu jest bliskie i zrozumiałe. Lud polski czeka na prawdziwe Słowo Boże.

We wsi Konnej naukę naszego wyznania tłumaczył Ks. Jan Kurnatowski. Lud tej wsi oddzielił się od Kościoła prawosławnego i przyłączył się do Kościoła Narodowego, zachowując swe odrębności obrzędowe. Będąc mniej przygotowani do przyjęcia wyznania ewangelicko-reformowanego, dopiero po paru miesiącach zostali oni przyłączeni do naszego Kościoła. Dotychczas na łono tego Kościoła przeszło 50 osób. W organizującej się parafji w charakterze misjonarza pracuje były Ksiądz Kościoła Narodowego Sergjusz Szwedko, pod kierownictwem dojeżdżającego z Wilna Ks. Jana Kurnatowskiego.

We wsi Konnej kościoła niema, jest tylko dom modlitwy. Tem niemniej ludność garnie się do naszego wyznania i z wielkiem zaciekawieniem słucha tłumaczeń i objaśnień o zasadach tego wyznania. Da Bóg i tam rozwinie się praca ewangelicka, przyczyniając się do rozszerzenia Królestwa Bożego na ziemi.

Ks. P. D.

Wilno, w lutym 1933 roku.

C. H. Wiadomości o ewangelikach z Belgji

Kościoły Ewangelickie w Belgji w dniach 22 — 24 listopada r. ub. odbyły swój doroczny Synod, tym razem w Leodjum. Podczas Synodu odbyła się uroczystość poświęcenia nowej świątyni Pańskiej, która została wzniesiona nad brzegiem rzeki Mense, a której konstrukcja odpowiada wszystkim współczesuym wymogom architektonicznych i estetycznym

Obowiązki Prezesa Synodu od 39 lat pełni ks. pastor Rochedieu, przechodzący obecnie na emeryturę. Podczas uroczystego bankietu, który zgromadził 140 osób, zebrani w bardzo serdecznych przemówieniach dali wyraz niezwykłej sympatji i wdzięczności, jaką żywią dla swego długoletniego przewodnika duchowego, czcigodnego ks. pastora Rochedieu. Zastępcą jego w charakterze prezesa przyszłego Synodu zostaobrany ks. pastor Rey, obecny proboszcz nowowybudowanego kościoła w Leodjum.

Synod zajmował się przedewszystkiem rozpatrywaniem sytuacji religijnej w każdej poszczególnej parafji, należącej do Związku Kościołów Ewangelickich Belgji, która to organizacja jest jedyną uznaną i subsydjowaną przez Państwo. Związek jest w rzeczywistości federacją poszczególnych kościołów, różniących się między sobą zarówno językiem, jak i ustrojem.

Oczywiście Synod rozpatrywał też sytuację finansową, która dzięki pewnej pomocy ze strony państwa nie jest tak groźną, jak w wielu innych podobnych organizacjach; Związek musi jednak zebrać wśród parafjan około miljona franków na potrzeby budżetów parafjalnych, na pracę ewangelizacyjną, misje, oraz zakłady dobroczynne. Suma ta zostaje pokryta ze składek dobrowolnych i ofiar.

Synod Kościołów Ewangelickich w Belgji jest jedyną organizacją kościelną uznaną przez Państwo. Ewangelicy belgijscy przystępują jednak obecnie do organizowania Rad lokalnych, które będą się zajmowały specjalnie sprawami duchownemi, współpracując ze swemi Kościołami.

Sprawa jedności wśród ewangelików również w Belgji, jak i w innych krajach, wzbudza duże zainteresowanie. Pomimo istnienia federacji Kościołów wyłania się kwestja zjednoczenia tej organizacji z inną również poważną, a mianowicie z Chrześcijańskiem Towarzystwem Misyjnem. Przeszkód dogmatycznych niema, jedyna przeszkoda jaka istnieje ma charakter formalny, jest nią łączność istniejąca między Związkiem Kościołów a Państwem, która nie obejmuje Towarzystwa Misyjnego. Sprawa ta jednak jest rozważana przez s ecjalną komisję, i należy życzyć kościołom Belgji, aby została pomyślnie załatwiona.

W dalszym ciągu Synod rozpatrywał szereg innych spraw, jak to: założenie szkoły dla Ewangelistów, praca duszpasterska w wojsku oraz w więzieniach, oraz kwestję małżeństw mieszanych (które w ostatnich dziesięciu latach dosięgły 60%) i stają się zagadnieniem wielkiej wagi dla ewangelików belgijskich, gdyż przynoszą z sobą indyferentyzm religijny.

Ks. pastor Anet odczytał sprawozdanie z pracy Belgijskiej Misji Ewangelickiej w Kongo. Misja posiada 3 stacje, 768 członków konfirmowanych oraz 1.732 katechumenów

Wreszcie ks. pastor mówił o działalności Historycznego Towarzystwa Protestanckiego w Belgji.

W końcu należy zaznaczyć, iż na posiedzeniach Synodu obecni byli w charakterze gości przedstawiciele Ewangelickiego Kościoła Reformowanego Francji, którzy niejednokrotnie przemawiali, podkreślając braterski stosunek i współpracę między Kościołami ewangelickiemi Belgji i Francji. Ew-Pol.

Prezes komisji „Pro Russia" i jego pomocnik

„Świat" z miesięca lutego b. r. tak jeszcze o skandalu Jezuity Deubnera pisze.

Sprawa ucieczki ks. Aleksandra Deubnera z Watykanu, mimo szeregu wyjaśnień i sprostowań, przedstawia się nadal niezwykle tajemniczo. Przedewszystkiem, wbrew zaprzeczeniom, można kategorycznie ustalić, że ks. Deubner współpracował najściślej z prezesem komisji watykańskiej „Pro Russia", jezuitą, arcybiskupem d'Herbigny, odbywał z nim podróże do Rosji, a nawet obaj napisali wspólnie książkę p. t. „Les eveques russes", której tytułową kartę podajemy obok, jako niezwalczony dowód kollabaracji arcybiskupa d'Herbigny z ks. Deubnerem.

Pozostaje to niezaprzeczonym faktem, iż „Pro Russia“ pod prezesurą arcyb. d'Herbigny'ego wyrządziła więcej szkody polskości w Rosji, niż pomogła katolicyzmowi.

D'Herbigny i Deubner likwidowali bowiem pośpiesznie polskie duchowieństwo na terenie sowieckim, nie bacząc, iż Polacy stanowią gros katolicyzmu w Rosji i najmocniej stoją przy Rzymie. Likwidacja ta postępowała tak szybko, iż zwróciła nawet uwagę w Watykanie, i arcyb. d'Herbigny zmuszony był bezpośrednio po powrocie ze swej drugiej podróży po Rosji pojechać poraz trzeci, aby naprawić krzywdę, wyrządzoną Polakom.

Gorzej iż działalność ks. d'Herbigny'ego rozciąga się na ziemie polskie i pod jego egidą odbywa się akcja unijna, mająca na celu pozyskanie prawosławnych obywateli polskich, dla nowoutworzonego obrządku bizantyjsko-słowiańskiego, którego językiem cerkiewnym jest rosyjski.

W ten sposób Białorusini, Ukraińcy i Polacy kresowi w dalszym ciągu ulegaja rusyfikacji, niegorzej, jak za czasów zaborczych.

Nie zarzucając złej woli ks. arcybiskupowi d'Herbigny'emu, musimy jednak skonstatować, iż nie zna on ani duszy rosyjskiej, ani orjentuje się w dziejowej sytuacji; czyny jego noszą charakter zupełnego dyletantyzmu. Bo i skądże ma znać.

Ks. d'Herbigny urodził się w Lille we Francji. 8 maja 1880 roku; wyświęcony został w roku 1910. Przez pewien czas byl kierownikiem kolegjum jezuickiego w Anghien (w Belgji), gdzie dokształcano kilku księży, Rosjan — konwertytów. Stąd jego zainteresowanie rosyjskie.

Następnie powołano go do Rzymu, gdzie pracował w Kongregacji wschodniej i w roku 1922 otrzymał nominację na rektora Instytutu Wschodniego.

Gdy stworzono komisję „Pro Russia“ ks. d'Herbigny został jej referentem, a po usunięciu z prezesury kardynała Sincero, dnia 30 kwietnia 1930 r. ks. d'Herbigny mianowano prezesem. Biskupią sakrę otrzymał dnia 29 marca 1926 roku w Berlinie, u Jezuitów.

To świetne teoretyczne przygotowanie w zetknięciu się z rzeczywistością wydało jaknajgorszy rezultat, a Polskę przyprawiło o niepowetowane straty. Szczerze katolicki naród polski domagać się musi naprawy błędów, które popełnił niedość zorjentowany dyplomata kościelny.

Wiadomości z kościoła i ze świata

FORD ZAMKNĄŁ WSZYSTKIE FABRYKI.

Olbrzymie przedsiębiorstwo amerykańskie „króla samochadowego” Henryka Forda, „Ford Motor Company” w Detroit, wstrzymało pracę na czas nieograniczony i zamknęło wszystkie fabryki, Ponad 100 tysięcy ludzi, jakie zatrudniały te fabryki, znalazło się bez pracy i chleba.

ZANIK ŻYCIA RODZINNEGO W SOWIETACH.

Zanik życia rodzinnego w Rosji sowieckiej staje się coraz większy. Według danych statystycznych w r. 1928 z publicznych jadłodajni korzystało około 550 tysięcy osób, podczas gdy już na 1 grudnia 1931 r. liczba ta wzrosła do 11.3 milj. osób. Na 1 grudnia 1932 r. z publicznych jadłodajni korzystało już 14 milj. osób. W Moskwie codziennie w publicznych jadłodajniach stołuje się 2 milj. mieszkańców, a więc prawie 2/3 całej ludności Moskwy, w Piotrogrodzie zaś półtora miljona osób.

CHŁOPSKIE SZKOŁY BIBLIJNE W JAPONJI.

Praca chrześcijańska w Japonji ograniczała się przez długi czas wyłącznie na miasta; obecnie zaczyna się i na wsi. Stąd też można zauważyć na wsiach poważne przebudzenie ludności. W pierwszej linji przyczyniły się do tego tak zwane „chłopskie szkoły biblijne”, pozakładane po całej Japonji na wzór duńskich uniwersytetów ludowych. Pierwszą taką szkołę otwarto w r. 1926 w posiadłościach Toyohiko Kagawasa przy Osace. W r. 1931 otwarto dalszych 40 szkół pod kierownictwem chrześcijan-Japończyków i towarzystw misyjnych. Zadaniem szkół jest kształcenie przewodników chrześcijańskich na wsi, i objaśnianie im gospodarczej i socjalnej odbudowy wsi. Do tych szkół przyjmowano wieśniaków w wieku od 18 do 30 roku życia, lecz prawie wszyscy uczniowie nie przekroczyli 25 roku życia Warunkiem planu naukowego jest, że uczniowie — o ile to możliwe — mieszkają, jedzą i pracują razem z nauczycielami. Tak niejeden zobaczy, jak żyć należy. Uczestnicy przynoszą z sobą własny prowiant: ryż i warzywa, własną pościel, gotują sobie sami i żyją bardzo prosto. Czas nauki trwa z reguły od 10 dni do czterech tygodni. Nauczycielami są księża, misjonarze, chrześcijanie japońscy i wodzowie socjalni, dalej zastępcy urzędów rolniczych i wychowawcy, czynni w szkołach rolniczych danego okręgu.

MIASTO BEZ POMNIKÓW.

Pielgrzymów i turystów, odwiedzających po raz pierwszy Jerozolimę, uderza zupełny brak pomników w tem mieście, tak drogiem sercu każdego chrześcijanina.

Jest to wskutek rządów tureckich, Islam bowiem zakazuje wystawiania posągów jakichkolwiek. Obecnie jednak już i prasa miejscowa zwraca uwagę na ten brak i zaznacza, że czas już zerwać z tradycjami tureckiemi, tembardziej, że zarząd miejski postanowił regulację placów i ulic Jerozolimy na wzór miast europejskich. Między innemi mają być nadane nazwy ulicom dotychczas bezimiennym, tudzież ma być zarządzona numeracja domów jerozolimskich.

ILU ŻOŁNIERZY POLEGŁO NA ZIEMIACH POLSKICH?

Według urzędowych obliczeń w walkach toczonych w czasie wojny światowej oraz polsko-bolszewickiej poległo na ziemiach polskich 1.300.000 żołnierzy. Spoczywają oni na 10.255 cmentarzach, mieszczących 427.898 mogił pojedyńczych i 79.712 mogił zbiorowych. Cmentarze wojenne są teraz specjalnie porządkowane; prowadzi tę robotę Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i wydano dotąd na nią 4 miljony złotych. Wyższą cyfrę poległych posiada jedynie Francja, gdzie spoczywa 1.350.000 żołnierzy, na 3-ciem miejscu Rumunja, 800 tys. żołnierzy, na czwartem Niemcy, przeszło 300 tys. poległych żołnierzy na swych ziemiach.

SIC TRANSIT GLORIA MUNDI...

Niedawno zmarła w szpitalu więziennym Alma Stanley, która swym śpiewem porywała tłumy przed 50 laty. W 18 roku życia rozpoczęła swą karjerę sceniczną w Medjolanie i sława jej obiegła całą Europę. Wszędzie ją zapraszano, król angielski Edward VII należał do jej wielbicieli. Gdy straciła głos, przez dwa lata jeszcze prowadziła królewski wprost dwór, atoli bogactwo jej i liczba przyjaciół malała. Z rozpaczy za straconą karjerą zaczęła pić i zmarniała zupełnie. Z powodu żebractwa i pijaństwa była pod nadzorem policji. Raz znaleziono ją zupełnie pijaną w rowie. Wywiązało się zapalenie oskrzeli i w szpitalu więziennym zakończyła życie ta, której ongiś cały świat słał do stóp nieprzejrzane masy kwiatów i obdarzał najbogatszemi klejnotami. W jej mieszkaniu w dzielnicy ubogich znaleziono szczątki przeżytej sławy, wycinki gazet, wła-

snoręczne pisma króla angielskiego i wybitnych osób, obrazy, wieńce, — rozbite zaś szyby, zalepione papierem, świadczyły najwymowniej, że „tak przemija sława świata".

WYRAZ „SEKTA" JEST OBRAZĄ.
Sądownictwo czechosłowackie zajęło stanowisko wobec różnych odłamów religijnych — oto uznało, że określanie ich wyrazem „sekta" jest obrazą, podlegającą karze. W Czechosłowacji nie wolno nikogo nazwać sekciarzem.

SZKÓŁKI NIEDZIELNE.
Statystyka zjednoczenia szkółek niedzielnych podaje 361.145 szkółek i 36.546.829 dzieci w różnych krajach. W 4 ostatnich latach liczba dzieci podniosła się o 3.500.000. W Polsce instytucja szkółek niedzielnych i nabożeństw dla dzieci rozwija się pomyślnie. Sprawie szkółek polskich poświęcone są 2 pisma: „Przyjaciel Dziatek" w Cieszynie i „Szkoła Niedzielna" w Warszawie. Ew-Pol.

PONOWNY ZAKAZ SPRZEDAWANIA BIBLJI.
Mimo wyroku sądu administracyjnego w Poznaniu i decyzji ministerstwa przemysłu i handlu zdarza się, że władze lokalne zabraniają kolportażu Biblji Bryt. i zagran. towarzystwa biblijnego. Ew-Pol.

KONSTANTYNOPOL. **(Kościół św. Zofji).**
Słynny, wspaniały kościół św. Zofji (Aja Sofja), służący od czasów zajęcia Konstantynopola przez Turków za meczet ma być na skutek zarządzenia Mustafy Kemala Paszy zamieniony na państwowe muzem sztuki bizantyjskiej. Ew-Pol.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— W tegorocznym budżecie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zmniejszono w wydatkach na wyznania religijne kredyt o 1.789.641 zł. głównie w pozycjach na uposażenie duchowieństwa. Pozycje na wyznania katolickie zmniejszono o 1.743.837 zł. na wyznanie ewangelickie o 10.000 zł., na wyznanie prawosławne o 6.000 zł., na wyznanie mojżeszowe o 4.000 zł. Kredyt na wyznanie mahometańskie utrzymano w wysokości zeszłorocznej.

— Z pośród 12 członków gabinetu Hitlera trzech jest katolików (Hitler, Papen i Rübenach) i 8 ewangelików. Minister sprawiedliwości Gurtler jest katolikiem, ale żyje w małżeństwie mieszanem. Ostatnio rozeszły się pogłoski, jakoby Hitler zamierzał przejść na protestantyzm.

— 15 miljonów żydów na całym świecie mają prawie 12 razy więcej gazet i pism, aniżeli 350 miljonów w całym świecie katolików. W samej Polsce mają Żydzi 188 gazet. To jest jeden z sekretów żydowskiej siły i panowania nad światem.

— Wieloryb ma zwyczajnie 18 do 20 metrów długości a wagę 70 do 150 tysięcy kg., czyli 700 — 1500 centnarów metr. Samego tranu daje do 24 tys kg., którego używa się do wyrobu mydeł. Wieloryb ma też z wszystkich zwierząt najgrubszą skórę, gdyż w niektórych miejscach ma 60 cm., a w najcieńszych 5 cm. grubości.

Prosimy o uregulowanie należności za zaległą i bieżącą prenumeratę Głosu Ewangelickiego, jeżeli nie w całości, to chociaż w części. Wpłacać na P. K. O. Nr. 1508.

Lista ofiarodawców

na rzecz budowy i urządzenia kościoła Polskiego Zboru Ewangelickiego w Gdyni.

Apel do społeczeństwa ewangelickiego o składanie darów na rzecz budowy i urządzenia kościoła Polskiego Zboru Ewangelickiego w Gdyni odbił się szerokiem echem wśród licznej rzeszy naszych współwyznawców. Zewsząd napływają ofiary, dowodząc tem samem, że istnieją jeszcze ludzie dobrej woli, którzy swemi darami popierają to co dobre. Niechaj Bóg Wszechmocny błogosławić raczy zarówno ich jak i dar, przez nich złożony! Niechaj błogosławieństwo zbożnego czynu roztacza się po całym naszym kraju! Niechaj dobry przykład zachęci jeszcze liczniejsze rzesze pozostałych, aby z radością składali swe własne, skromniejsze czy też hojniejsze dary i ofiary!

Podajemy niżej wykaz; ofiary złożyli:

Juljan Lehrbach, Warszawa zł. 10.— Juljusz Teszner, Pułtusk zł. 24.— Kazimierz Nehring, Bydgoszcz zł. 5.— parafja Mościce zł. 9.79, Jan Froehlich, Piastów zł. 4.— Tow. Polsk. Ewang. Mysłowice zł. 68.— Juljusz Teschner, Sokolniki zł. 5.— K. Szlauer, Lawice zł. 10.— Chobot, Warszawa zł. 2.— Wendelin Zajder, Myszków zł. 5.— A. Strubel, Wąsocz zł. 20.— Mieczysław Winkler, Wieluń zł. 10.— Zofja Bauerfeind, Gołków zł. 2.— Karol Mosz, Wieluń zł. 10.— Karol Litterer, Warszawa zł. 5.— N. N. Toruń zł. 100.— Leonard Skierski, Warszawa zł. 4.50, Ernest Wekwert, Wieluń zł. 5.— Leopold Skotnik, Lututów zł. 1.— Emiljan Loth, Łódź zł. 10.— Emil Jerzy i Ryszard Krieger, Poznań zł. 50.— Emil Scharfenberg, Kalisz zł. 30.— H. Grabe, Gdynia zł. 5.— E. Wedel, Warszawa zł. 300.— Zygmunt Erytz, Łódź zł. 10.— Konrad Schörer, Hrubieszów zł. 7.— H. Grabe, Gdynia zł. 5.—

Oprócz wyżej wymienionych ofiar wpłynęły już uprzednio od parafji przez ks. pastorów:

Ks. Dr. A. Schoeneich, Lublin zł. 20.— ks. Lodwich, Mościce zł. 50.— ks. Dr. E. Wegner, Bielsko zł. 43.52, ks. Winkler, Pilica zł. 50.— Seminarjum, Działdowo zł. 65.— ks. Plamsch, Grodno zł. 8.— ks. R. Schmidt, Pabjanice zł. 49.65, ks. E. Wende, Kalisz zł. 100.— ks. Bartling, Stare Bielsko zł. 50.— ks. J. Zander, Ruda Pabj. zł. 27.— ks. O. Tyc, Ostrzeszów zł. 20.— ks. Kotula, Łódź zł. 50.29, ks. A. Wannagat, Łódź zł. 36.— ks. L. Sachs, Turek zł. 28.50, ks. R. Badke, Konin zł. 268.— ks. Dr. A. Schoeneich, Lublin zł. 16.10, Seminarjum Działdowo zł. 46.— ks. R. Badke, Konin zł. 10.— ks. J. Winkler, Pilica zł. 19.— ks. Gajdzica, Międzyrzecze zł. 40.— ks. Stonawski, Gelsendorf zł. 12.50, ks. Tytz, Sosnowiec zł. 45.50, ks. Krentz Sompolno zł. 20.— ks. Borkenhagen, Suwałki zł. 51.45, ks. J. Gabryś, Skoczów zł. 10.— ks. O. Tyc, Ostrzeszów zł. 20.— Ewangelicko-reform. Zbór w Sielcu zł. 2.— Daab Anna Warszawa zł. 4.50, Paweł Alfred, Gdynia zł. 20.— Neymann Marta, Gdynia zł. 5.— Polski Zbór Ewang. Król. Huta zł. 30.— Bracia Müller Tomaszów zł. 25.— N. N. Gdynia zł. 100.—

Oprócz tego wpłynęło z parafji przez ks. pastorów: Ks. Dr. Wagner, Bielsko zł. 26.30, ks. Stegman Łowicz zł. 37.— ks. Rückert Przedecz zł. 10.80, ks. Krenz zł. 24.— ks. Dr. Zöckler Stanisławów zł. 34.— ks. Gundlach Płock zł. 80.— ks. Niemczyk Kraków zł. 100.— ks. Lodwich Domaczewo zł. 7.50, ks. Wendt Wieluń zł. 172.— ks. Tyc Ostrzeszów zł 5.— ks. Dr. Schoeneich Lublin zł. 27.— ks. Bergmann Ozorków zł. 49.— ks. Stegman Łowicz zł. 4.— Urząd parafji w Nowym Dworze zł. 15.96, Urząd parafji w Kaliszu zł. 80.— Zbór Ewangelicki Wisła zł. 50.— ks. P. Zirkwitz Białystok (szczegółowa lista białostocka ukaże się niebawem) zł. 110.— ks. Bittner Dąbie zł. 24.25, Urząd parafji Stanisławów zł. 0.50, Parafja Ewangelicka w Tomaszowie zł. 72.50, Parafja Ewangelicka w Warszawie zł. 253.20 i powtórnie zł. 72.50, Urząd parafji w Rudzie Pabjan. zł. 14.— Urząd parafji Nowy Sącz zł. 10.—

Prócz tego zebrał p. Torentz, jeżdżąc po całej Polsce, znaczną sumę. Szczegółowe wykazy tych ofiarodawców i ich ofiar ukażą się w najbliższej przyszłości.

A dary te niechaj przyniosą pożytek zarówno dawcom ich jak również i całemu kościołowi Ewangelickiemu.

Ks. *Leopold Michelis.*

OFIARY

Celem uczczenia pamięci ukochanej matki mojej Henryki Droszcz składam na Dom Starców 20 złotych.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 6. III. do 13. III. r. b.

Ochrzczono: 1 chłopca.

Zmarli: Jakób Leibrand l. 57 rolnik, Zofja Wanda Mentzel l. 72 właściciel firmy handlowej, Anna Zofja Hempel Schwotzer l. 75 wdowa po ś. p. Karolu Gotfrydzie dyrektorze fabryki, Ryszard Wiesner syn pielęgniarki, Paulina Wünsche ur. Weilbach l. 69 żona kupca, Emma Scholtz ur. Krause l. 74 wdowa po ś. p. Fryderyku Wilhelmie właścicielu nieruchomości.

Porządek nabożeństw.

19 marca **Niedziela Oculi.**

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpit. *ks. dj. Rüger.*
„ 9.15 „ „ szkolne (sala konf.), *ks. prefekt Krenz.*
„ 9.30 „ w jęz. niemieckim *ks. p. Michelis.*
„ 11,30 rano, naboż. w jęz. polskim *ks. dj. Ruger.*
„ 5 pp. naboż. wiecz. (sala konf.), *ks. p. Michelis.*
22 marca 7 w. III nab. pasyjne w j. polsk. *ks. p. Michelis.*
23 marca 7 w. III nab. pasyjne w j. niemieckim *ks. Arlt.*
23 marca 8 wiecz. naboż. bibl. (s. konf.) *ks. w. Danielczyk.*
24 „ 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym w dn. 19. III.
(Puławska 4)

O g. 10 r. nab. odprawi ks. F. Gloeh.
O g. 11 m. 15 nab. dla dzieci — ks. Gloeh.
O g. 5 pp. odbędzie się nabożeństwo seminaryjne. Liturgję odprawi ks. prof. K. Michejda, kazania wygłoszą studenci teologji: Kurt Mergel i Adolf Frank.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 19. III do 26. III 33 r.

Niedziela dn. 19 III. 33 r. DZIEŃ IMIENIN MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO. 12.05 Reportaż z Belwederu. 12.15 Transmisja z Filh. ku czci Marszałka Piłsudskiego. 14.20 Koncert. 16.00 Program dla młodzieży. 16.?5 Muzyka. 16.45 „Marszałek Piłsudski jako naczelny wódz“ 17.00 Piosenki legjonowe. 18.00 Fragment z „Wyzwolenia“ Wyspiańskiego. 19.25 Recital skrzypcowy. 20.00 Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie. 21.30 Recital fortepianowy. 22.15 Muzyka.

Poniedziałek dn. 20 III. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 „Skrzynka Pocztowa“ 15.50 Płyty. 16.25 Lekcja francuskiego. 16.40 Odczyt. 17.00 Utwory na 2 fortep. 17.35 Arje i pieśni. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 19.20 „Skrzynka Pocztowa Rolnicza“ 19.30 „Na widnokręgu“ 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 „Don Carlos“ 23.20 Muzyka.

Wtorek dn. 21 III. 33 r. 12.10 Płyty. 15.30 Komun Państw. Urzęd. Wych. Fizyczn. 15.35 „Wśród książek“ 15.50 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 „Sprawy czarodziejskie“ 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 19.20 Wiadomości rolnicze. 19.30 Kwadrans lit. 20.00 Pieśni estońskie. 20.25 Koncert. 22.00 Dysputa literacka. 22.15 Muzyka.

Środa dn. 22 III. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 „Wrażenia z Sevilli i Kordoby“ 17.00 Koncert. 17.40 Odczyt. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 19.20 „Skrzynka Pocztowa Rolnicza“ 19.30 Kwadrans lit. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert. 21.25 Koncert ze Lwowa. 22.15 „Na widnokręgu“ 22.30 Muzyka. 22.40 Odczyt w j. nowo-greckim. 23.00 Muzyka.

Czwartek dn. 23 III. 33 r. 12.10 Płyty. 12.35 XXI Koncert szkolny. 15.25 Muzyka. 15.35 „Balkony — letnie mieszkania“ 15.50 Muzyka. 16.25 Lekcja francuskiego. 16.40 „Skąd się wzięła kabalistyka matematyczna“ 17.00 Recital śpiewaczy. 17.40 Odczyt. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 19.20 Komunikat Przysp. Roln. 19.30 Dziennik Radjowy. 19.45 Omówienie koncertu. 20.05 Transm. konc. z Wiednia. 21.45 Słuchowisko. 22.30 Muzyka.

Piątek dn. 24 III. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 Przegląd wydawnictw. 15.50 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 19.20 Przegląd prasy rolniczej. 19.30 „Jestem kupcem“ 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Transm. z Filh. Warsz.

Sobota dn 26 III. 33 r. 12.10 Płyty. 13.15 Por. Szk. ze Lwowa. 14.00 Audycja żołnierska. 15.25 Wiadomości wojskowe. 15.35 Transm. ze Lwowa dla dzieci. 16.00 Muzyka. 16.20 Odczyt. 16.40 Odczyt. 17.00 Transm. aud. dla chorych. 17.40 Odczyt. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 19.20 Wiadomości ogrodnicze. 19.30 „Na widnokręgu“ 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert. 21.2' Audycja ku uczczeniu Święta narodowego Grecji. 22.05 Koncert Chopinowski. 22.40 Felieton. 23.00 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B. W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos“**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego“. Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.